

Jerzy Marek  
Kolegium Nauczycielskie w Bielsku-Białej

## Pamięć i śmierć. O kilku wierszach Adama Zagajewskiego

[Adam Zagajewski, *Niewidzialna ręka*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2009, ss. 104, ISBN: 978-83-240-1246-6]

Dla Taty

Można bez wielkiego ryzyka postawić tezę, że jednym z głównych bohaterów ostatniego zbioru wierszy Adama Zagajewskiego, zatytułowanego *Niewidzialna ręka*<sup>1</sup>, jest ojciec. Sześć pomieszczonych o nim w tym tomie utworów układa się w dwa swego rodzaju tryptyki<sup>2</sup>.

Trzy wiersze, rozpoczynające się od słów *Kiedy ojciec...*, tworzą krótką historię jednego, zwyczajnego życia, polegającego na obcowaniu z rodziną, naturą i sztuką. Składają się na nie wędrówki po górach (*Kiedy ojciec wędrował*), przepisywanie dla znajomych wiersza syna (*Nie myślał o estetyce*) czy godziny spędzone w Luwrze (*Zielona wiatrówka*). We wszystkich tych utworach otwiera się jednak przepaść nicości. W górach czyhają *załamania gruntu*, *podstępne przepaście* i *urwiska*, w których *mieszka cień*, *rosną czarne jeżyny*; przepisywanie wiersza Adama Zagajewskiego *Jechać do Lwowa* wywołuje myśl o utraconym mieście i utraconej młodości; pobył

<sup>1</sup> A. Zagajewski, *Niewidzialna ręka*, Kraków 2009.

<sup>2</sup> Tom jest kunsztownie skonstruowany. Składa się z trzech części, a w każdej z nich znajdują się dwa wiersze o ojcu: jeden o utracie pamięci (*Z ojcem na spacerze*, s. 14; *Teraz, kiedy straciłeś pamięć*, s. 44; *Ojciec już mnie nie poznaje*, s. 88) i jeden z powtarzającą się początkową frazą „Kiedy ojciec”, odwołujący się do przeszłości (*Kiedy ojciec wędrował*, s. 28; *Nie myślał o estetyce*, s. 59; *Zielona wiatrówka*, s. 79). Tak więc inną niż tu zaproponowana lekturą tego nietypowego, rozrzuconego po całym tomie cyklu mogłoby być czytanie „parami”, gdzie wiersze dotyczące przeszłości i teraźniejszości wzajemnie by się oświeślały. W obu lekturach puenta pozostaje taka sama.

w Paryżu zaś podszyty jest przecuciem nieszczęścia i katastrofy, które niebawem nastąpią, bo wpisane są w los ojca.

Wydaje się, że tą zapowiadaną, przeczuwaną klęską może być, obecna w trzech pozostałych wierszach (*Z ojcem na spacerze*; *Teraz, kiedy straciłeś pamięć*; *Ojciec już mnie nie poznaje*) utrata pamięci. Te trzy – jak chcę je nazywać – wiersze o pamięci układają się w dramatyczny ciąg zdarzeń: w pierwszym z nich ojciec coraz częściej zapomina i coraz mniej pamięta, w drugim zupełnie traci pamięć, w trzecim wreszcie, zamykającym temat, *leży pogrążony w ciemności*, bez żadnego kontaktu z rzeczywistością.

Wyjątkowym utworem w całym tym cyklu jest wiersz *Teraz, kiedy straciłeś pamięć*, jedyny, który autor zadedykował „Ojcu” i jedyny, który jest monologiem syna skierowanym do ojca:

*Teraz, kiedy straciłeś pamięć*

[Ojcu]

Teraz, kiedy straciłeś pamięć  
i możesz się już tylko bezradnie uśmiechać,  
chciałbym ci pomóc – przecież kiedyś  
to ty, jak demiurg, otworzyłeś moją wyobraźnię.  
Wspominam nasze wyprawy, wełniane obłoki  
płynące nisko nad wilgotnym lasem w górach  
(w tym lesie znałeś każdą ścieżkę), i także  
letni dzień, kiedy wspięliśmy się na szczyt  
wysokiej latarni morskiej nad Bałtykiem  
i długo patrzyliśmy na nieskończone falowanie morza,  
jego białe ściegi postrzępione jak nitki fastrygi.  
Nie zapomnę tej chwili, myślę, że i ty byłeś wtedy  
wzruszony – wydawało się, że widzimy cały świat,  
bezgraniczny, oddychający spokojnie, niebieski, doskonały,  
wyrazisty i mglisty zarazem, bliski i daleki;  
czuliśmy kolistość tej planety, słyszeliśmy mewy,  
które bawiły się nieśpiesznym szybowaniem  
w ciepłych i chłodnych prądach powietrza.  
Nie potrafię ci pomóc, mam tylko jedną pamięć.

W utworze *Z ojcem na spacerze* czytaliśmy, że *Ojciec już prawie nic nie pamięta* i słowo „prawie” nieco łagodziło dramat. Pytany, czy pamięta dawne zdarzenia, emocje, miejsca i znajomych ojciec raz odpowiada: *Pewnie, że pamiętam*, innym razem: *Nie pamiętam* albo: *Niekiedy*. Możliwa więc jeszcze była rozmowa, pamięć ojca – choć są to tylko „małe wyjątki” – jeszcze się otwierała. Teraz już się dokonało: *Teraz [...] straciłeś pamięć* – pisze poeta – i jest w tym sformułowaniu nieodwołalny wyrok.

Zwracać się teraz do ojca to jakby mówić w próżnię. Jego kontakt z rzeczywistością już wygasł. Ten uśmiech zakłopotanego, bo ograniczonego niepamięcią (choć już z własnego ograniczenia niezdającego sobie

sprawy) człowieka oznacza przecież, że ojciec już nie rozumie, co syn do niego mówi. Może jedynie konstatuje jego obecność, może go jeszcze – zanim nastąpi ostateczna katastrofa, opisana w wierszu *Ojciec już mnie nie poznaje* – kojarzy, może wie, że to jego syn.

*Chciałbym ci pomóc*, mówi syn i od tej chwili cały utwór, z wyjątkiem puenty, możemy tak właśnie – jako próbę „otwarcia pamięci” ojca – traktować. Jest to swego rodzaju spleta długu, przenosimy się bowiem w jakąś nieokreśloną przeszłość, w czas tradycyjnych ról, gdy ojciec nie był, jak teraz, bezradnym dzieckiem, lecz demiurgiem, który „otwierał wyobraźnię” syna, zabierając go na wyprawy, do lasu w górach i nad morze. Był to czas pamięci, o czym świadczy rzucone mimochodem, wtrącone w nawias, zdanie: (*w tym lesie znależ każdą ścieżkę*). Wtedy to, że ojciec rozpoznaje leśne dukty, nie było faktem godnym podkreślenia, było czymś naturalnym. Teraz to zdanie nabiera gorzko ironicznej wymowy.

Świat w tym wspomnieniu stanowi całość: rozpostarty w przestrzeni wertykalnej, pomiędzy lasem a obłokami i horyzontalnej, od gór po Bałtyk, jawi się jako doskonała, harmonijna pełnia. Tym bardziej, że oglądany jest z góry, ze szczytu wysokiej latarni morskiej. Nie wydaje się to przypadkiem. Dalekim echem odbija się tu sytuacja, jaką znamy z poematu Czesława Miłosza *Świat*<sup>3</sup>, zwłaszcza z wierszy *Z okna* i *Ojciec objaśnia*. W utworze Miłosza ojciec także jest demiurgiem, który patrzy z góry *I z grządkki całą widzi okolicę (Droga)*. *Z okna* na pięterku dworku, być może z biblioteki ojca rozlega się widok na całą Europę, która *Nurza się w morzu jak tulipan w misie* i gdzie *gór księżycy niby gęsie pierze / To tu, to ówdzie zaścietają ziemię (Z okna)*. To jest ten sam, co u Zagajewskiego, a w każdym razie bardzo podobny pejzaż. W poemacie Miłosza (widać to zwłaszcza w wierszu *Ojciec objaśnia*) a także w utworze Zagajewskiego cały świat oglądany jest z kosmicznej, boskiej perspektywy, jakby nie na pięterko dworku, czy szczyt latarni morskiej się weszło, ale jakby się wniebowstąpiło. Doznanie, jakie jest udziałem obu chłopców, ma w sobie coś z epifanii i z mistycznej ekstazy. Czytamy u Zagajewskiego:

– wydawało mi się, że widzimy cały świat,  
Bezgraniczny, oddychający spokojnie, niebieski, doskonały

Syn nie idealizuje tego widzenia, dostrzega złożoność świata, co podkreślone jest przez szereg dychotomii: *wyraźny i mglisty zarazem; bliiski i daleki; w ciepłych i chłodnych prądach powietrza*. Marian Stala, mówiąc o podobnej dwoistości w poemacie Miłosza – a sędzę, że można te słowa odnieść również do wiersza Zagajewskiego – ujął to tak:

*Świat* to nie tylko *claritas, lux, lumen, splendor, luciditas, nitor, refulgentia, fulgor, ignitas*. Chociaż bowiem jasność pojawia się tu zarówno w sensie dosłownym, zmysłowym, jak i metaforycznym czy sym-

<sup>3</sup> Cz. Miłosz, *Wiersze, tom 1*, Kraków 2001, s. 194–206.

bolicznym (na płaszczyźnie estetyki, epistemologii, metafizyki) – to zarazem kolejne odczytania ujawniają coraz silniejszy opór tekstu, rosnącą wieloznaczność słów i obrazów. Jasność *Świata* staje się trudna, nieprzezroczyta. Okazuje się ciemną jasnością<sup>4</sup>.

Ta obecna w utworze Zagajewskiego złożoność świata nie zaburza jednak jego doskonałości (*czuliśmy kolistość tej planety*), zwłaszcza w kontekście terażniejszości. Dziś świat ojca jest jednowymiarowy, bowiem dziś ojciec żyje tylko w ciemności:

*Ojciec już mnie nie poznaje*

Ojciec już mnie nie poznaje. Już nawet  
nie ma tych rozbłysków świadomości,  
którymi do niedawna mogliśmy się pocieszać.  
Leży pogrążony w ciemności, śpi, drzemie,  
tak jakby odszedł od nas.  
A jednak wciąż zdarzają się krótkie chwile,  
kiedy ukazuje się jego prawdziwa twarz.

Hypnos jest bliźniaczym bratem Tanatosa, sen jest bratem śmierci. Ojciec, *pogrążony w ciemności* niepamięci jest jak martwy. Istnieje (jeżeli to jest istnienie) na granicy życia i śmierci, na granicy rzeczywistości i zaświatów, *jakby odszedł od nas*. Słowo „*jakby*” nieco osłabia doznanie śmierci, ale go nie niweluje. Ten stan, w którym ojciec się znajduje, nie jest przecież czymś w rodzaju śmierci, jest śmiercią. Bo jej przeciwieństwem nie jest życie, ale pamięć.

Filozofowie, definiując kondycję ludzką, często – za św. Augustynem – przywołują pojęcia rozumu, woli i pamięci. Choroba Alzheimera (bo prawdopodobnie ona dotknęła ojca) odbiera więc człowiekowi to, co go konstytuuje jako człowieka właśnie: rozum, bowiem u chorego zanika umiejętność łączenia faktów i wnioskowania; wolę, bowiem chory nie potrafi podejmować odpowiedzialnych decyzji; wreszcie pamięć, być może w tej triadzie najważniejszą. Ona w największym chyba stopniu kształtuje tożsamość człowieka, łącząc go z przodkami i tradycją, wpływając na obraz terażniejszości a także pozwalając snuć rozważania o przyszłości. Utrata pamięci powoduje zerwanie więzi ze światem i innymi ludźmi, niszczy łączność człowieka z sobą dawnym a także odbiera możliwość formowania przyszłości. Inaczej mówiąc, utrata pamięci odbiera człowieczeństwo – wyrzuca człowieka ze strumienia czasu linearnego i przenosi go w czas cykliczny, właściwy istotom niższym.

*Rozbłyśki* pamięci, które jeszcze niedawno pocieszały syna, znikają. Ojciec nieodwołalnie staje się kimś innym. Zamienia się w pozbawione

<sup>4</sup> M. Stala, *Poza ziemią Ulro*, [w:] tegoż, *Chwile pewności*, Kraków 1991, s. 88.

świadości ciała i coś straszego dzieje się z jego twarzą, bo ta dawna ukazuje się już tylko w krótkich chwilach. To, co teraz pojawia się w miejscu twarzy ojca jest nienazwane, wiemy tylko, że jest nieprawdziwe. Milan Kundera w jednym ze swoich esejów postawił takie pytanie: „Do jak daleko posuniętego »wykrzywienia« osoba przez nas kochana pozostaje jeszcze osobą kochaną? Jak długo droga nam twarz, która od dała się w chorobie, w szaleństwie, w nienawiści, w śmierci, jest jeszcze rozpoznawalna? Gdzie leży granica, za którą »ja« przestaje być »ja«?»<sup>5</sup>

Ojciec nie poznaje już własnego syna, bo stracił pamięć. Jednak równie wstrząsająca jest myśl – niewyrażona tu wprost, ale podskórnie obecna – że i syn, jako że wciąż pamięta, nie poznaje już własnego ojca.

\* \* \*

Według mitologii greckiej w górach beockich były dwa źródła: Mnemosyne, źródło pamięci i Lete, źródło zapomnienia, oba związane ze światem podziemnym<sup>6</sup>. Karl Kerényi w *Mitologii Greków* sugeruje, że mykeński kult zmarłych związany był z kultem pamięci, łączonym właśnie z boginią Mnemosyne. Zmarły ma pić z jej podziemnego źródła, bowiem „kto pamięta o samym sobie, podtrzymuje też pamięć, dzięki której żyje nadal”<sup>7</sup>. Jednak Muzy, córki Zeusa i Mnemosyne „przyniosły ludziom również *lesmosyne*, zdolność zapominania o cierpieniu i ustanie trosk. Innym mianem na określenie tego samego jest Lete, czyli właśnie rzeka zapomnienia, tocząca swe nurty przez świat podziemny”<sup>8</sup>.

Mnemosyne (z greckiego *mnēmē*, pamięć) to córka Uranosa i Gai, matka Muz. Wyobraźnia starożytnych Greków połączyła śmierć z pamięcią a pamięć ze sztuką. Ta ostatnia potrafi godzić sprzeczność między pamięcią a zapomnieniem: utrwała w słowie życie zmarłego, pocieszenie (zapomnienie o cierpieniu) przynosząc artyście.

Powiedziane zostało, że wiersz Zagajewskiego *Teraz, kiedy straciłeś pamięć* jest być może – niestety, skazaną na klęskę – próbą „otwarcia pamięci” ojca. Ale być może jest też próbą podtrzymania pamięci o ojcu. *Nie potrafię ci pomóc, mam tylko jedną pamięć*, mówi syn i jest to prawda: nie da się pamiętać za kogoś, kto stracił pamięć, można jedynie pamiętać o kimś. Ten wiersz wydobywa ojca z nicości: *Wspominam; Nie zapomnę*, powtarza syn – poeta, bo zapisanie tego, co się zdarzyło, jest jedyną możliwością ocalenia. Ocalenia poprzez sztukę, „pamięć wszystkiego, skrzętną Muz patronkę”<sup>9</sup>.

<sup>5</sup> M. Kundera, *Brutalny gest malarza: o Francisie Baconie*, [w:] tegoż, *Spotkanie*, przeł. M. Bieńczyk, Warszawa 2009, s. 14-15.

<sup>6</sup> Zob. K. Kerényi, *Mitologia Greków*, przeł. R. Reszke, Warszawa 2002, s. 88-90.

<sup>7</sup> Tamże, s. 245-246.

<sup>8</sup> Tamże, s. 88.

<sup>9</sup> Z. Kubiak, *Mitologia Greków i Rzymian*, Warszawa 1997, s. 145.